

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie		miesięcznie	
		3 złr.	75 ct.	1 złr.	30 ct.
MIEJSCOWA we Lwowie		4	80	1	20
w państwie austriackim		4	80	1	20
do Prus		4	80	1	20
Rzeszy niemieckiej		5	100	1	25
Szwajcarii i Danii		6	120	1	30
Francji		6	120	1	30
Anglii i Belgii		7	140	1	35
Włoch i Szwajcarii		12	240	2	60
Turcji i ks. Nadd.		17	340	3	75

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod l. 985 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Ploński w Paryżu, Boulevard du Prince Eugénie 59.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco i w kł. ma być do odbiorcy wysłane, nie należąc frankowemu REKOPISMA nadawane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Sprawa węgierska.

Po ukończeniu wojny duńskiej podnoszą dzienniki ministerjalne na nowo sprawę węgierską.

Rządowi przedewszystkiem chodzi o sklonienie Węgrów do wysłania delegacji do wiedeńskiej Rady państwa, t. j. do faktycznego zrzeczenia się praw historycznych, jakie sobie roszczą Węgrzy, i przyjęcia ustawy lutowej. Wszystkie kroki rządu zmierzają do tego jednego celu. Stan wojenny w Węgrzech miał uwolnić naród od teroryzmu stronnictwa postępowego. Reorganizacja sądownictwa i administracji ma podać rządowi potrzebne organa do przeciwdziałania wicherzającym. Wydzielenie rozmaitych narodowości węgierskich, i sformowanie ich w osobne obozy miało zrównoważyć żywioł opozycyjny madiarski i odjąć mu podstawę do dalszych robót, i powolniejszym uczynić do przyjęcia ustawy lutowej.

Trzy lata minęło od zamknięcia sejmiku węgierskiego. Ministerjum miało trzy lata czasu do przeprowadzenia swych zamiarów. Ale ministerjum Schmerlinga bezpośrednio nie mogło występować w Węgrzech, pośredniczyć musiały trzy kancelarze nadworne: węgierska, siedmiogrodzka i kroacka. Kancelarja siedmiogrodzka i kroacka okazały się powolnymi ministrowi stanu. Siedmiogrodzka miała pod ręką Rumunów i Sasów, na których się oprzeć mogła. Tam więc zwołano sejm i chociaż Węgrzy nie wzięli w nim udziału, Rumuni i Sasi wysłali delegację do Rady państwa. Kancelarja chorwacka w samej Kroacji nie znalazła stronnictwa, na któreby oprzeć się mogła. Tam trzeba było je dopiero utworzyć. Dotąd jednak rząd nie przystępuje tam do zwołania sejmiku lub do bezpośrednich wyborów do Rady wiedeńskiej, więc widać, iż dotąd nie utworzyło się tam jeszcze dosyć silne stronnictwo rządowe, któreby mogło zapewnić rządowi zwycięstwo przy wyborach lub większość w sejmie; przeciwnie Kroaci i Madziary, którzy jeszcze w sejmie r. 1861 stali w przeciwnych obozach, dzisiaj tam idą ręką w rękę.

W Węgrzech właściwych kancelarja nadworna węgierska opierała się przez trzy lata na stronnictwie starokonserwatywnym panów węgierskich. Przez wzgląd na to stronnictwo mogła więc tylko bardzo powoli rozwijać swe plany, które o wiele różnią się od wyznania wiary konserwatystów węgierskich. Pokazało się po dwu latach, że kancelarja nadworna dla przeprowadzenia ustawy lutowej, nie prawie nie działała, a nawet gdyby rząd był przyjął program tych konserwatystów, nie byłby przeprowadził wyborów nawet w duchu konserwatystów węgierskich. Trzechletnie zabiegi kancelarji węgierskiej były czepianiem wody sitem.

W bieżącym więc roku hr. Forgach ustąpił, a następca jego, hrab. Zichy ma już bez szukania podpory w węgierskich konserwatystach przeprowadzać reorganizację w Węgrzech w duchu ustawy lutowej. Jak w Siedmiogrodzie na Rumunach i Sasach, tak w Węgrzech opierać się ma hr. Zichy na Serbach, Słowakach i Rusinach węgierskich. Kongres i synod berbski w Karłowcu jest pierwszym objawem tego kierunku. W jakiej formie będzie starał się wydzielić Słowaczynę i Ruś węgierską, to dotąd nie wiadome. Agitacja między Słowakami już się rozpoczęła. Forma religijna nie da się tam zastosować, bo między Słowakami jest sztywna protestancka. Jedni uznali patent cesarski z roku 1861, regulujący kościół protestancki w Węgrzech, drudzy go nie uznali. Forma zaś narodowości nie ma jeszcze żadnej podstawy historycznej, i wcale nie jest pewnem czy będzie miała wielkie powodzenie. Zdaje się jednak iż kancelarja nadworna węgierska używa o-

becnie kwestji słowackiej, jedynie jako nacisku na opozycję madiarską, lecz przeprowadzenie istotne tej kwestji zachowuje na przypadek ostateczny, gdyby rząd przystąpić musiał do zarządzenia bezpośrednich wyborów do wiedeńskiej Rady państwa, nie mogąc się z żadnem stronnictwem węgierskiem porozumieć na sejmie.

Co do Serbów, tam w r. 1848 wszyscy prawie byli za utworzeniem wojewódziny, oderwaniem się od Węgier. Dzisiaj stronnictwa tam są podzielone. Część jedna i to dosyć silna życzy sobie iść w unii z Madiarami. Czy nowy patriarcha, Maszirewicz zdola tak jak niegdyś patriarcha Rajacicz ować wszystkie Serbów i poprowadzić ich w kierunku, korzystnym dla ministerstwa stanu wiedeńskiego, to dopiero przyszłość okaże

Przegląd polityczny.

Austria. Pisma wiedeńskie zwracają uwagę na przemowę posła meksykańskiego w Turynie przy posłuchaniu u króla. Między innymi nacisk położył na tej okoliczności, że Włochy i Meksyk mają rządy, oparte na woli narodowej, tej jednej podstawie wolnego kraju. Z tego oświadczenia czyni dziennik jeden wniosek, iż obawa była płonna aby arcyksiążę austriacki na tronie meksykańskim nie pociągał Austrii do solidarności w losach, które go tam spotkać mogą. Cesarz Meksyku zupełnie samodzielną rozwija politykę i zasady, których Austria nie uznaje, a więc i w jego obronie nigdy stawać nie może.

Werbunek w Austrii dla legii meksykańskiej idzie bardzo leniwo. Do stopni oficerskich kandydatów jest wiele, ale szeregowców brak wielki. Dotąd zapisanych jest 936 ochotników. Oficerowie, chcący się angażować muszą wstępować za szeregowców; spodziewają się, iż w jesieni gdy brak będzie zarobku, przybędzie i ochotników. W ogóle nie wielką ruchliwość i protekcję widać w werbowaniu ochotników.

W preliminarzach pokojowych między Austrią Prusami i Danią stoi, iż na przypadek gdyby do 15. września nie zawarto pokoju obudwu stronom wolno będzie wypowiedzieć zawieszenie broni z sześciotygodniowym terminem.

Już mamy 3. września a układy pokojowe zaledwie rozpoczęte. Tyle zaś okazuje się trudności, iż ani mowy nie ma, żeby do 15. września stanął pokój. Duńczycy usiłują wydobyć przynajmniej część duńskiego północnego Szlezewiku, a dla reszty żądają zagwarantowania duńskiej narodowości. Mocarstwa sprzymierzone w to zagwarantowanie wchodzić nie chcą, widząc w nim powód do przyszłych zajęć z Danią.

Kwestja więc narodowości, chociaż w innej formie znowu przeważną zaczyna odgrywać rolę. I pod względem finansowym nie ma zgody. Szlezewik Holstyn ma przyjąć część długów monarchii duńskiej w stosunku do ludności. Sprzymierzeni jednak żądają, aby potrącono od tej kwoty i aktywa, czyli należności monarchii duńskiej, do czego głównie należą spłaty mocarstw za zniesienie cła na Sundzie. O tem jednak nie chcą słyszeć Duńczycy, wykazując, iż cło na Sundzie było dochodem Jutlandii i Zelandii, ale nie Szlezewiku i Holstyni.

Jedno z pism wiedeńskich donosi, iż w ministerjum wypracowano ustawę o odpowiedzialności ministrów, lecz ustawa ta ma być wniesiona dopiero w istotnej, obszerniejszej Radzie państwa, to jest gdy delegacji Węgier, Kroacji i Wenecji zasiądą w wiedeńskiej Izbie. *Morgenpost* czyni nad tą wiadomością uwagę, iż w takim razie nie potrzebnie spieszą się z wykończeniem projektu.

Z Tyrolu południowego donoszą, iż poaresztowani tam Włosi zajmowali się głównie przemycaniem i przewozem dalszym broni i amunicji. W Saonie miasteczku w powiecie Tione, znaleziono 176 sztuków, ukrytych jeszcze w przeszłym roku w rozpadlinie skały. Czy ta broń była przeznaczona do Węgier, czy do Polski, lub też dla południowego Tyrolu, dotąd niewiadomo.

Szwajcarski wydział sprawiedliwości i policji otrzymał doniesienie, że z Saksonii ma być wydanych do Szwajcarii do 1000 wychodźców polskich a z Austrii do 1.200, internowanych dotąd po fortecach. Rada związku z tego powodu uchwaliła, zapytać się o tych rządów czy to jest prawda, a gdyby się wiadomość okazała prawdziwą, zaprotęstować przeciw podobnemu odstąpieniu do granic szwajcarskich, wychodźców obcych. Rada ma się odwołać, iż wprawdzie wchodzić do Szwajcarii przyjmuje Francja i Włochy, lecz dzieje się to na podstawie wzajemnego układu między rządami. Z Austrii zaś, ani z Saksonią takowego układu Szwajcarya niema. Podobnie i przejazd wychodźców przez Szwajcaryję, jeżeli odbywać się ma na koszt Szwajcarii niema obowiązku pozwalając.

W dziennikach niemieckich objawiają się o-

bawy, aby Polacy tym razem zupełnie nie wcielili się w Moskwę, nie zawarli z nią wieczystego przymierza, przez co by Polska przestała być pięta Achillesowa Moskwy. *Wiener Lloyd* przypomina słowa posła Grocholskiego, wyrzeczone w przeszłorocznej Radzie państwa, iż gdyby Polska była i teraz opuszczoną, to nie porzuciłby jej nie innego do wyboru, jak rzucenie się w objęcia Moskwy. *Wiener Lloyd* jednak sądzi, iż Polska nie spłynie się w jedno z Moskwą, gdyż naród cały nie kieruje się w swych sympatiach i antypatiach zdaniem komitetów lub pojedynczych osobistości. Charakter obudwu narodowości jest tak z gruntu sprzeczny, iż o zlaniu się ich nie może być mowy, tem ci więcej, iż Polska stoi na wyższym stopniu oświaty.

W Danii pozawczoraj zamknięto radę państwa. Król przyrzekł zwołać ją na nadzwyczajne posiedzenie, gdyby się tego okazała potrzeba. Przyznać potrzeba, iż dotąd ani ministerstwo ani król w niczem nie naruszyli ustawy konstytucyjnej, ani też w niczem nie objawił się zamiar zmieniania karty zasadniczej. Nadzieja, aby z którejkolwiek strony poparto Danię, choćby dyplomatycznie, przy zawieraniu pokoju, okazała się dotąd płonną. Anglia po rozejściu się konferencji, cofnęła się zupełnie, a Francja nie chce się narażać ani Prusom ani Austrii, nie mając dotąd ubezpieczonego przymierza. Duńczy pełnomocnicy przy pomocy ministerstwa przewlekają jak mogą układy, wyczekując zmiany sytuacji europejskiej, lecz dotąd na tę zmianę się nie zanosi.

Ze Stanów Zjednoczonych wiadomości jedynie o bitwach morskich i lądowych. Przejście rzeki James przez oddział Południowców i napad niespodziany na mały oddział Południowców nie ma znaczenia. Ważniejsze jest, iż do Atlanty obleganej przez Południowców przybył w odsiecz generałwo Południowców, Hood generał Beauregard, po naczelnym wodzu Lee, najzdolniejszy generał Południowców. W skutek tej odsieczy Sherman musiał szybko cofnąć się od Atlanty. Z Atlanty Beauregard udać się ma z korpusem do Mobile, nad zatokę, dla odsieczy oblężonym tam Południowcom. W dolinie Shenandoah korpus Południowców pod dowództwem generała Early, cofał się przed następującym korpusem Południowców pod wodzą Sheridan. Lecz Lee wsparł go niespodzianie 25-tysięcznym korpusem. Early więc wstrzymał odwrót i ruszył znowu naprzód. Sheridan szybko przed nim umykał aż do Winchester, gdzie się okopał. Wkrótce usłyszymy o nowym jeszcze silniejszym jak dawniej napadzie Południowców na Maryland i Pensylwanję, albowiem Sheridan nie jest w stanie wstrzymać Południowców.

Rumunia. Ks. Kuza wstrzymywał swój wyjazd do Paryża z powodu obawy zawichrzeń między włóścianami. Ministrowie opierali się jego wyjazdowi, dopokąd nie będzie ogłoszona ustawa rolnicza. Ustawa ta już teraz ogłoszona uspokoiła dosyć stronnictwo bojarów, lecz nie zupełnie zadowolniła włóścian.

W Bukareszcie Polak, Kaczanowski ogłosił album rysunków polityczno-satyrycznych, które wielki między Rumunami zyskały rozgłos.

Okólnik wiadomy ministra Kogolniczano, za pomocą którego wydano z kraju wszystkich obcych, a więc i polskich wychodźców, jako donosiłszy przed kilku dniami, opiewa dosłownie:

„Panie Prefekcie! Dowiedziałeś się pan już z 160 nru urzędowego *Monitora*, że J. W. panujący książę, przejęty życzeniem rzucenia zasłony na przeszłość, wydał amnestję za polityczne przestępstwa wszelkiego rodzaju. Amnestja ta obejmuje dwie kategorie osób, tutejszych i cudzoziemców.

Tutejsi, pomiędzy którymi zajtnakamitszymi są ks. Konstanty Sucos i Panait Balsz, spodziewali się za pomocą związków, spryszeń i za granicą zawiązanych intryg obalić rząd w kraju istniejący. Autentyczne i własnoręczne dokumenta winnych, które zabrano w Bukareszcie i w Jassach, nie pozostawiają ani cienia wątpliwości pod względem zbrodniczego charakteru ich czynu. Pomimo to J. W. panujący książę, wierny swej polityce przebaczenia i pojednania, widział się spowodowanym do udzielenia wszystkim krajowcom powszechnej i bezwzględnej amnestji.

Co do cudzoziemców rząd J. ks. Mości widział się jednak zmuszonym, równocześnie z amnestją, użyć środka, który nakazuje nasze własne bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne, tj. zobowiązać właścicieli cudzoziemców do opuszczenia krajów rumuńskich.

Niniejszem rozporządzeniem chcę więc dać Ci panie prefekcie możność przeprowadzenia tego postanowienia w powiecie, któremu zarządzasz, rozsądnie i zgodnie tak z naszą godnością jako gościnnej i niezależnej kraju jak i z naszymi międzynarodowymi zobowiązaniami.

Wytlómacz się wyraźniej: Rumunia jest i dzisiaj krajem wolnym, dziś nawet wolniejszym, aniżeli kiedykolwiek. Udziela więc zupełnej gościnności i całej swej opieki każdemu cudzoziemcowi, który przesładowany od politycznego lub prywatnego nieszczęścia do nas przybywa szukając schronienia. Takiego cudzoziemca, dopóki szanuje ustawy krajowe i obowiązki z gościnności wypływające, weźmiesz panie prefekcie w swoją opiekę osobę, honor i majątek, i obchodź

się z nim i opiekować będziesz tak, jak z krajowcem a nawet lepiej jeszcze aniżeli z takowym.

Tak samo jednak nie można się obchodzić z obcymi, którzy do nas przychodzą, bądź po to, aby się mieszać do naszych spraw wewnętrznych i łączyć się z domowymi nieprzyjaciołmi porządku bądź po to, aby knować spiski i organizować wyprawy przeciw państwu sąsiednim, które zarazem są mocarstwami gwarantującymi naszą narodowość i nasz byt polityczny. Konieczność tego co powiedziałem, zrozumiesz panie prefekcie, z tego co następuje:

Rząd był się dowiedział, że za granicą przygotowuje się przeciw państwu sąsiednim wyprawa, którą kilku członków i agentów zagranicznego rewolucyjnego komitetu przedsięwzięcie miało z naszego terytorjum. W tym celu był do kraju przybył p. Gustaw Frigas, który od Mazziniego i reszły naczelników zagranicznego stronnictwa czynu zaopatrzone był w instrukcje, odezwy i polecenia do tutejszych rewolucjonistów z profesji. Ten niebezpieczny emisariusz umiał się ukrywać pod rozmaitemi zmyślonemi nazwiskami bawiąc bez przeszkody czas dłuższy w powiatach naszego kraju, szczególnie zaś na Multanach. Wreszcie przecież go schwytano w Bukareszcie, a tak przy nim, jak i u jego spółników odkryto cały plan działania mający na celu uorganizowanie na terytorjum rumuńskim dwu zbrojnych wypraw przeciw państwu sąsiednim.

Mając ten plan w ręku a tem samym mogąc go zniweczyć, uważaliśmy za rzecz zbyteczną użycie surowych środków przeciw tym, którzy dążyli do skompromitowania naszej neutralności. Uważaliśmy tylko za swój obowiązek przedsięwziąć na przyszłość takie środki, ażeby nikt nawet nie mógł o tem pomyśleć, aby z kraju naszego robić widownię wojskowych działań przeciw sąsiednim państwom. W skutek tego rząd postanowił wydalenie wszystkich tych osób, które, nadużywając udzielonej sobie gościnności, przysposobiły się, aby skompromitować naszą neutralność, tę podstawę naszego politycznego bytu, a tym sposobem odplacić złem za dobre.

Znajdujemy się w toku naszej wewnętrznej organizacji; bardziej aniżeli kiedykolwiek potrzebujemy pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, tudzież zaufania i zyczliwości naszych sąsiadów. Dla tego też starać się musimy o utrzymanie wszelkim sposobem porządku i neutralności.

Ze względu na ten stan rzeczy uwiadomisz panie prefekcie wszystkich cudzoziemców, w twoim powiecie bądź stałe, bądź tymczasowo zamieszkałych o tem zapatrywaniu się rządu, i zażadasz od każdego przyrzeczenia, że zachowa się podług ustaw i interesów kraju.

Jeżeli pan to zrobisz a potem, pomimo to, spotrzesz, że obcy jakiegokolwiek narodowości, nie szanując obowiązków gościnnych, mieszą się bądź do naszych wewnętrznych politycznych walk, bądź spiskują przeciw naszym dobrym sąsiedzkiemu stosunkom, natychmiast pan mnie o tem uwiadomisz, a ja ani chwili nie będę się wahał z nakazem wypedzenia tych, którzy u nas nie szukają gościnności i schronienia, lecz miejsca, na którym prowadzić chcą dalej rewolucyjne spiski, jakich nigdzie nie cierpią, i zbrojną walkę, jakiej we własnej ojczyźnie dalej wiesić nie mogą.

Bukareszt 19. sierpnia 1864.

Kogolniczano.

Proces Polaków w Berlinie

Posiedzenie trzydzieste z dnia 30. sierpnia.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta Büchtemana, odczytano jeszcze kilka pism, a po przeczytaniu tychże przystąpiono do przesłuchania byłego djurnisty policyjnego a teraźniejszego tymczasowego burmistrza w Brodnicy w zachodnich Prusiech, p. Bachert, który brał udział w rewizji u hr. Działyńskiego. Świadek ten zeznaje, iż poleceno mu przeskazywać bibliotekę hrabiego i że tam między wielu papierami, książkami i t. d. znalazł rachunek na kupione pistolety i rewolwery. Z zeznań tego świadka pokazuje się, iż jest prawdziwym zeznaniem Rustejki i przez tegoż przedłożony rysunek, świadcząco iż między pokojem obżalowanego a pomieszaniem hrabiego Działyńskiego nie istniała bezpośrednia komunikacja. Z przesłuchaniem tego świadka kończy się rozprawa z obżalowanym, Rustejką.

Następujący obżalowany, Julian Ksawery Łukaszewski uszedł za granicę, sąd więc przystępuje do przesłuchania obżalowanego Wł. Smisławicza. Urodził się on roku 1838 w Środzie, miasteczku, jest synem tamtejszego rolnika, kształcił się na gimnazjum w Trzemesznie i studiował następnie nauki przyrodzone w Wrocławiu. Oskarzenie obwinia go, iż w lutym 1863 r., gdy obżalowany Łukaszewski, którego oskarzenie określa jako znakomitszego członka stowarzyszenia młodzieży polskiej, opuścił Berlin, on zastąpił jego w agencurze rewolucyjnej w Berlinie. Oskarzenie powiada, iż Łukaszewski przy swoim objeździe do Berlina oświadczył iż przybędzie powien pan, który zajmą ma jego pokój i temu należy listy do niego nadchodzące oddawać. Wkrótce też się zjawił Smisławicz i odebrał z Londynu list do Łukaszewskiego adresowany.

W kilka dni potem nastąpiło aresztowanie obżalowanego Śmiśniewicza. Przy tem znaleziono przy nim kartkę następującej treści: „Okaziciel tej kartki, będzie moim zastępcą, dopóki nie powrócę. Ty więc, mój Stanisławie, jesteś z twej posady zupełnie uwolniony. Wskaż mu co potrzeba, Łukasz, a na odwrotnej stronie tej kartki: „Okaziciela tej kartki polecam, jak siebie samego szanownemu posłowi, Łukasz”.

Obżalowany, którego obrońcą jest adwokat Lisiecki, oświadcza, iż przybył do Berlina i jak to zwyczaj jest między studentami, nadał się do swego znajomego Łukaszewskiego, lecz go już nie zastał. Co natenczas gospodyni Łukaszewskiego powiedziała, tego już nie pamięta, gdyż było to rzeczą mało ważną. Nie wydawał się za pełnomocnika Łukaszewskiego, gdyż nim nie był. Kartkę przez Łukaszewskiego napisaną, znaleziono wprawdzie przy nim, lecz nie była dla niego przeznaczoną.

Przewodniczący: Przecież pan miałeś przy sobie znaczną sumę pieniędzy, 1546 talarów, gdyż pan tu przybył.

Obżalowany: Pieniądze to podczas pobytu mego w Polsce otrzymałem jako wsparcie do ukończenia studiów.

Przewodniczący: Lecz pan otworzyłeś list nadeszły z Londynu do Łukaszewskiego. To przecież dowodzi iż pan był zaopatrzony pełnomocnictwem.

Obżalowany: Otworzyłem list albo przypadkowo, lub z tej przyczyny iż moją przyjaźnią z Łukaszem czułem się uprawnionym do tego.

Prezes: Treść kartki musiałeś pan uważać jako polecenie:

Obżalowany: Nie.

Przewodniczący: Nie powiedział panu Łukaszewski, iż w Berlinie istnieje stowarzyszenie młodzieży polskiej?

Obżalowany: Nie mi o tem wiadomo. Niewiedziałem iż p. Łukaszewski zostawał w jakich politycznych związkach. Następnie oświadcza obżalowany, iż wiedział wprawdzie o powstaniu polskim, lecz nie brał w niem udziału w żadnym względzie. „Nie był on pierwsi nigdy w Berlinie i dla tego niepodobna mu było być agentem w zupełnie obcym mieście.”

Jako świadków przesłuchują następnie nieznaną Bertę Schröder u której mieszkał obżalowany; oświadcza ona, iż dowiedziała się od swej służącej, że obżalowany gdy przybył, przedstawił się jako ten, który ma uporządkować interesy Łukaszewskiego. Z nią samą nie rozmawiał obżalowany, ponieważ była chorą. Zeznania przesłuchiwał następnie służący Henryki Wobig są chwytliwe; z zeznań tych pokazuje się, iż obżalowany nie mieszkał wcale w mieszkaniu Łukaszewskiego, lecz zatrzymał się tam tylko podczas dnia na kilka godzin.

Po ukończeniu tej rozprawy wnosi adwokat Lisiecki, ażeby obżalowanego Śmiśniewicza natychmiast wypuszczono, gdyż nie ma przeciw niemu żadnych dowodów. Wrazie gdyby obecność obżalowanego konieczną była aż do końca rozprawy, to można mu nałożyć podobne zobowiązanie, a ostatecznie zażądać kaucji.

Nadprokurator Adlung: Obżalowany Łukaszewski jest skompromitowany. W każdym razie oderża ta okoliczność, iż obżalowanego Śmiśniewicza wpuszczono do mieszkania Łukaszewskiego. Można się domyślać, iż pomieszkauie to było niejako biurom. Obżalowany zaprzecza, jakoby otrzymał pełnomocnictwo od Ł.; pomimo tego otworzył list do Ł. adresowany. Oprócz tego znaleziono przy Sm. znaczną sumę pieniędzy których posiadanie nie może on dostatecznie usprawiedliwić. Są to okoliczności, które na obżalowanego rzucają że wszechmiar podejrzanie. Lecz istnieją jeszcze jeden punkt o którym zapomnieli. Pełnomocnictwo nie mówi o przedmiocie do którego się odnosi, można więc przypuścić, iż nastąpiło ustne porozumienie się. Lecz gdy nie ma żadnych innych dowodów, iż obżalowany znał stanowisko i znaczenie polityczne Łukaszewskiego, więc wina obżalowanego stała się wątpliwą, a prokurator wśród takiego zbiegu okoliczności mogłaby jedynie postawić przy końcu rozprawy wniosek uznania go niewinnym. I bez wniosku obrońcy uczynił by on w interesie obżalowanego wniosek puszczenia go na wolność, podczas trwania rozpraw sądowych, ażeby mu ulżyć położeniu. Nadprokurator mniema więc, iż obecność obżalowanego przy rozprawie ostatecznej nie jest konieczną.

Obrońca Janicki stawia ten sam wniosek co do obż. Rustejki. Mniema on, iż wczorajsze posiedzenie okazało, że obżalowany niema takiego znaczenia, jakie mu oskarżenie przypisuje. Wprawdzie znaleziono papiery, ręką pana Rustejki pisane, lecz to wyjaśnić można zajmowanem przezeń stanowiskiem sekretarza przy hr. Działyńskim. Obrońca oświadcza się wystarczą o kaucję dla p. Rustejki.

Nadprok. Adlung sprzeciwia się temu wnioskowi.

Następuje przerwa południowa, a sąd odkłada na później powzięcie uchwały co do tych wniosków.

Po zagajeniu posiedzenia pobiednego ogłasza prezydent następująca uchwała trybunału: Śmiśniewicza podług wniosków prokuratora i obrońcy wypuszcza się z tem zobowiązaniem, iż u wiadomi on zawsze i o swem mieszkaniu i na wezwanie stawia się tutaj każdego czasu. Wniosek zaś ustny p. Janickiego co do p. Rustejki i pismy co do p. Koszińskiego odrzucił sąd. Jeżeli zaś obżalowany p. Kosziński jest rzeczywiście słabym i życzy sobie być przeniesionym do szpitalu szaretek, to może to nastąpić po złozeniu lekarzkiego świadectwa.

Następnie przesłuchanie tyczy się sprawy, w której brali udział obżalowani: Walerian Mrowiński z Poznania, kupiec Ludwik Ohnstein z Leszna, kupiec Dyoniz Oberfelt i jego spółnik kupiec Stanisław Kaniewski z Poznania.

Przesłuchanie więc ich odbywa się razem. Podług oskarżenia, mianowicie znaleziono w papierach hr. Działyńskiego kontrakt zawarty dnia 4. kwietnia 1863 roku między handlarzem żelaza Wilhelmem Kittlerem z Lignicy a rusznikarzem z Poznania Adolfem Hoffmannem. Kontrakt ten ma być pisany przez pana Mrowińskiego. Podług tego kontraktu sprzedał Kittler Hoffmannowi 563 sztuk karabinów po 14 i pół talar. jeden, razem za 8.163 talarów i otrzymał pieniądze zaraz przy zawarciu kontraktu.

Handel ten bronią przyszedł w następujący sposób do skutku. W marcu 1863 r. w Lignicy przyszedł do handlarza bronią Tannera, pewien Polak, który się mienił Skórzewskim, i zakupił kilka małych pak broni, przyrzekając więcej kupić. Tanner wiedząc, iż Kittler ma większą ilość broni do sprzedania, udał się do Poznania, ażeby panu Skórzewskiemu, o którego się można było dopytać o kupca Oberfelda, ofiarować na sprzedaż tę broni. Oberfeld jakoteż Adolf Hoffmann — powiada oskarżenie, należeli do najczynniejszych agentów broni hr. Działyńskiego w Poznaniu. Zamias Skórzewskiego znalazł się u Oberfelda Mrowiński, lecz oświadczył, iż bez próby nie może bronią kupować. Tanner posłał następnie pod adres Oberfelda dwa karabiny Kittlera do Poznania. Nieco później ukazał się Mrowiński w Lignicy, wziął pomieszkauie w domu zajezdnym Gwida Bierlinga, i zapisał się w książkę podrózną jako dyrektor Mrowiński z Wolsztyn. Ponieważ Kittler tylko cały transport broni chciał sprzedać, więc interes nie załatwiono w Lignicy. Z polecenia Mrowińskiego telegrafował Bierling do Poznania do Oberfelda: „Jest tutaj tylko do sprzedania cała ilość, mam kupić, czy nie.” Odpowiedź dana przez ajenta Oberfelda Liedke opiewała: „Dziś żadnej odpowiedzi, jutro lub pojutrze bliżej.” Koszta tego telegramu do Lignicy w sumie 16 sgr. przedłożył Oberfelt hr. Działyńskiemu w rachunku.

Gdy po dwóch dniach nie nadeszła odpowiedź dalsza z Poznania, wyjechał Mrowiński z Lignicy. W pierwszych jednakże dniach kwietnia otrzymał Kittler telegraficzne wezwanie z Poznania: „Przyjeżdżaj pan do nas.” Telegram ten ze zmysłowym podpisem „Jerzy Schultz“ leży w oryginale jak go oddano i ma być ręką Mrowińskiego pisany.

Na to Kittler udał się do Poznania do Oberfelda, gdzie też i Mrowińskiego zastał i następnie w domu rusznikarza Adolfa Hoffmana jako znajomego i mniemającego kupca zawarto wyżej wspomniany kontrakt pisemny. Kwotę 8.163 talarów wypłacił natychmiast Mrowiński Kittlerowi. Kittler po większej części za pośrednictwem kupca Ohnsteina w Lesznie odesłał karabiny aż do 91 sztuk, które u niego skonfiskowano, 67 sztuk podobnych karabinów jakie Mrowiński od Kittlera kupił odebrał później powstańcom w powiecie wrzesińskim i pleszewskim. Telegram odnosi się do tej spedycji Ohnsteina. Za przesyłkę z opakowaniem jako też za sprzedane 50.000 kapsli zapłacił później Mrowiński Kittlerowi 316 talarów 10 sgr.

Obżal.: Mrowiński zaprzecza jakoby on był u Oberfelda. Obżalowany Kaniewski zeznaje, iż otrzymał paczkę towarów z Lignicy, lecz nie wiedział od kogo. Towary te odebrał hr. Działyński. Mrowińskiego nie widział.

Mrowiński zaprzecza, iż jeździł do Lignicy, że był u Kittlera, którego nawet nie zna i zaprzecza także, jakoby on telegram do Kittlera z Poznania oddawał. Obżalowany Hoffman powiada, iż kontrakt pisał w jego mieszkaniu jakiś „polski pan“ a nie Mrowiński i że on (Hoffmann) wzbierał się położyć swój podpis na kontrakcie, lecz pomimo tego imię jego na kontrakcie położono. Przy całej tej sprawie był on niemym świadkiem. Obżalowany Ohnstein oświadcza, że jakiś obcy jegomość a nie Mrowiński przyszedł do niego i powiedział mu, iż może zarobić pieniądze, jeżeli do Lignicy pojedzie i pakę ową przywiezie. On posłał nasamprzód swego syna a potem sam pojechał, zabrał paki i zawiózł do Głogowa. Powiedziano mu, iż towaram znajdującym się w tych pakach jest porcelana. Obżalowany Hoffman pozostaje przy tem, iż tego „polskiego pana“ nie zna.

W toku dowodzenia oświadcza komisarz kryminalny Crusius, iż obżalowany Mrowiński pierwszy większą broń nosił, niż teraz. Dalej powiada tenże, że w papierach hr. Działyńskiego znaleziono kontrakt na 8.000 talarów. Czy to był w mowie będący kontrakt tego nie wie. Gospodarz Bierling z Lignicy zeznaje, iż przyszedł do niego obcy jegomość i prosił go, ażeby postarał się o wysłanie depeszy do Poznania. Nie sądzi on, żeby to był Mrowiński; powierzchownie obżalowanego nie zgadza się z tem. Handlarz żelaza Tanner poznaje w obżalowanym Mrowińskim tego, który z nim układał się o kupno broni, i uważa że ma on podobne rysy, lecz że tamten zdawał mu się być tęższym niż oskarżony.

Handlarz żelaza Kittler z Lignicy opowiada o całe to zajście tak, jak je oskarżenie przedstawiało i zeznaje, iż obżalowany Hoffman przy kontrakcie w jego domu zawartym, występował jako kupujący. O imię osoby kupującej nie pytał, gdyż szło tu o kupno za gotówkę. Nie może on obżalowanego Mrowińskiego oznaczyć jako tego, który pisał kontrakt. Nie przypomina sobie, żeby tego obżalowanego pierwszej gdzie widział, jak przy wstępem śledztwie w Poznaniu.

Nadprokurator Adlung: Obżalowany nosił pierwszy pełniejszą broń.

Świadek: Włosy kupującego były ciemniejsze i ułożenie jego także całkiem inne. Może on z pewnością powiedzieć, iż nim nie był obżalowany. Ostatecznie zeznaje jeszcze ten świadek, iż on powiedział obżalowanemu Ohnsteinowi, że w pakach jest broń, a nie porcelana.

Na tem kończy się dowodzenie, a prezydent zamyka posiedzenie o 3 1/2 godzinie. Następujące posiedzenie jutro o 9. godzinie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 28. sierpnia.

Przy trwającym ciągle braku ważniejszych nowin politycznych, czując się nadto w obowiązku podawać tylko takie wiadomości, których ile tu osądzić mogą nie otrzymacie wpróż drogą telegrafu lub dzienników, kilka ledwie szczegółów przesyłać wam mogę w dniu dzisiejszym.

Ks. Delalle biskup z Rodez ogłosił list pasterski, wzywający wiernych jego diecezji do niesienia pomocy ofiarom pogorzeli w Limoges i emigrantom polskim; w tym celu ks. Delalle nakazał kwestę we wszystkich kościołach swojej diecezji, której wpływ, podzielony na dwie równe części ma być obróconym na oba te cele. Już to po raz trzeci sz. ks. Delalle w swych odezwach pasterskich mówi o Polsce, a gorące ustępy, dotyczące dzisiejszego położenia Polski znajdziecie zapewne wkrótce powtórzone w większej części dzienników francuskich, dlatego ich tu nie przytaczam.

Promotorowie myśli podania adresu do ks. biskupa Orleańskiego (jak to donosiliśmy w liście z dnia 25. bm.) powinni się teraz jeszcze zastanowić, że pomiędzy duchowieństwem francuskim nie jeden tylko ks. Dupanloup ze sympatją dla Polski się wyraził, i że w ten sposób dziękować wszystkim co myślą poczciwie, nie byłoby ani właściwym ani możebnym. Nie wiem zresztą dalszych kolei tego adresu, który być może, zaniechanym został, gdyż wiele bardzo rodzących naszych, uznając całą niestosowność podobnego wystąpienia, odmawiało swego podpisu mimo nalegań.

Książę Humbert przybył tu wczoraj, jak to donosiłem, jutro zaś z pewnością wyjeżdża z cesarzem do obozu Chalons, z kąd powrót w piątek nastąpi.

Więści o małżeństwie tego księcia z księżniczką Anną Murat, o których bezzasadności mówiliśmy wczoraj, otrzymały zaprzeczenie w *Memorial diplomatique*. Natomiast mówią o negocjacjach względem zaślubienia króla Hellenów z jedną z księżniczek moskiewskich, co zdaje się być wiarygodnem.

Hr. Goltz ambasador pruski w tych dniach opuszcza Paryż udając się na urlop kilkotygodniowy.

W sprawie Latoura i Audony, o której wspomnieliśmy w liście onegdajszym, zapadł wyrok sądu przysięgłych w Foix, uznający obu winnymi. Jakób Latour ma ponieść karę śmierci, Audony zaś w skutek okoliczności zmniejszających winę skazanym został na dożywotnie galery.

Paryż 29. sierpnia.

Pozwólcie mi w dzisiejszym liście zająć się przez chwilę kwestją, która na pozór wyłącznie dotyczy dość licznej gminy polskiej w Paryżu i ziomek naszych, przebywających w innych miejscach zagranicą, w charakterze emigrantów, zbiegłych przed więzieniem moskiewskim, lecz która zbyt jest ważną dla kraju, aby w szpaltach *Gazety Narodowej* miała się wydać niewłaściwą.

Od dość dawnego czasu w tych kółkach, skazanych na smutną dolę wygnania, obiegają perjodyczne wieści o mającej nastąpić amnestji, o możliwości powrotu do kraju, o łaskach carskich i t. d. Wielu ziomek naszych głośno podnieca nadzieje powrotu, bardzo zresztą naturalne pomiędzy temi, którzy porzucili rodziny i lepszą dolę, ażeby cierpieć w niedostatku.

Że wieści te są bezzadne, że ufać im i rozszerzać je może tylko łatwowierność i lekkomyślność, nie trzeba być mężem stanu, aby to pojąć, lecz łatwo zrozumieć, że dopóki Moskałom nie uda się przeprowadzić najzupełniejszej pod każdym względem reorganizacji kraju, dopóty niepodobna myśleć o żadnej amnestji.

Nie mówię tutaj, żeby sama myśl powrotu do kraju za ulaskawieniem carskiem, poniżała już moralnie tych, co jej sprzyjają. Są okoliczności, w których pożyteczniej powrócić jak pozostać... Rozpisywać się w tym względzie nie będę, idzie mi tu bowiem nie o nauczenie obowiązków względem kraju, lecz o przypomnienie obowiązków względem siebie samych.

Oddanie się albowiem wyłącznie myśli powrotu za pierwszą lepszą wieścią o ulaskawieniu, prowadzi za sobą bardzo smutne następstwa. Jakich przykłady widzimy na współziomek głośno propagujących tę myśl. Łatwowierni ufają nadziei, która jak dotąd nie ma żadnej podstawy, i długo jeszcze żadnej mieć nie będzie — ci panowie uważają się za przejeźdźców w kraju, w którym bawią obecnie. Nie pomyślą o ustaleniu sobie jutra, o zaoszczędzeniu dzisiejszego grosza, o nauczeniu się języka, o pożytecznym zajęciu. Żyją z dnia na dzień, a to smutne życie, — i nie myślą o jutrze, bo są przekonani, że jeżeli w chwili powrotu nie znajdzie się jaki komitec, aby zaprowadził na drogę, to rząd francuzki dopomoże, a kiedy się do kraju przyjedzie, to zawsze wiele znaczy, że się było za granicą, chociaż się tam chodziło tylko na bilardy, rumel-pikiety i baliki, i chociaż się ztamtąd nic nie przywiezło ani w sercu ani w głowie.

Niech ci panowie myślą, że granice kraju dla nich na zawsze zamknięte, niech się przyjrzą temu rojnomu społeczeństwu, w posród którego żyją, a którego każda jednostka zajęta jest pracą bez przerwy, niech sobie przypomną, że jest ich obowiązkiem powrócić do kraju z bogatszym umysłem i nieskazanym sercem — a kiedy się trafi amnestja, niech się poradzą sumienia, czy z niej korzystać — a wtedy czy takie czy inne powozą postanowienie, czy pozostaną czy powrócą, ziemia oczyszcza się ich nie zawstydy, ho oni jej nie zawstydy.

Sądzę, że mi wybaczycie za moje wystąpienie z zakresu obowiązków korespondenta, na polu moralizowania, tymbardziej, że obecnie i polityka, i jej barometr — giełda, spią snem... niegłodnych w Paryżu.

Giełda jest pustą już od miesiąca. Speculanci wyjechali do wód i robią wcale inne interesa w Baden-Baden i Homburgu. Jest to zwyczajem corocznym panów spekulantów i modnego świata w Paryżu. To też zmiany kursów są prawie żadne, ufając jednak w horyzont polityczny wyposedzony i usmiechnięty, wystrójony galowo na przyjęcie bezustannych wizyt monarszych, finansisci wróżą na wrzesień znaczne podwyższenie na giełdzie.

A propos przyjazdów i wizyt monarszych, zapowiadają tutaj niedaleki przyjazd księcia Kuzy do Paryża, drogą przez Konstantynopol i Marsylję.

Obliczono, że sam fajerwerk spalony w Wersalu na przyjęcie króla hiszpańskiego kosztował 300.000 franków. Daje to miarę kosztów wszelkich przejazdów, wizyt i przyjęć monarszych. Bardzo ciekawem byłoby wiedzieć, na co by te pieniądze były obrócone, gdyby słońce polityczne nieba nie weszło w znak kordalności. Czybyśmy też żalowali, że nie było fajerwerku w Wersalu.

W sądzie policji poprawczej w Lugdunie sądzą obecnie sprawę oskarżonych o nieostrożność, która spowodowała głośną katastrofę na Saonie d. 30 lipca r. b., gdzie do 60 osób wpadło do rzeki, z których 27 utonęło. Dwaj właściciele statku „La Mouche“ są oskarżonymi. Wyrok ma zapasć jutro.

Wiedeń 1. września.

(rt) Konferencje pokojowe z Danią postępują bardzo leniwo. Widocznie duńscy pełnomocnicy pragną uzyskać na czasie i przewlekają je pod rozmaitemi pozorami. Co właściwie tem osiągnąć chcą, trudno odgadnąć. Czy liczą na poróżnienie się Austrii i Prus? czy na pomoc francuzką? Dowiadując się, iż kwestja długów duńskich jest załatwiona. Szlezwik, Holsztyn i Lauenburg oprócz długów zaciągniętych przez same księstwa, przejmą i część ogólnego długu duńskiego, a to w stosunku do ludności. Ale sprzymierzeni żądają od Danii, aby się podzieliła z księstwami i należyciostką, jakie Danii przypadają z rozmaitych tytułów, przedewszystkiem sumami, które otrzymała od mocarstw, spłacających jej cto na Sundzie. Dania tego uczynić nie chce i żąda zwłoki w układach, odnoszenie się do Kopenhagi, potrzeba nowych instrukcyj i t. d.

Ze części południowego Szlezwiku otrzyma Dania napowrót, nie ulega wątpliwości. Otrzyma ona je pod formą rozgraniczenia, ale w zamian za rozmaite finansowe ustępstwa i za wydanie okrętów zabranych.

Podróż księcia Humberta do Kopenhagi jak tu głośzą, miała na celu nie prośenie o rękę księżniczki Dagmar, lecz jedynie widzenie jej. Książę Humbert miał postanowić tylko z tą księżniczką się ożenić, która mu się osobiście podoba.

Dzienniki tutejsze wyrażają ciągłą nieufność do Prus, a nawet obawy, iż Prusy przyjdzie mogą do przymierza z Francją. Jeżeli by z tych wynętrań się sądzić wypadało prawdziwy stan rzeczy, to innemu wnioskowi uczynić nie można, jak tylko, iż Prusy nie dały Austrii dostatecznych rękami i kompenzat, Austrija więc dotąd opiera się pruskim planom zaborem. Prusy zaś grożą zbliżeniem się do Francji, chcąc Austrię uczynić powolniejszą.

Rada państwa ma być zwołana w pierwszych dniach października. Równocześnie ma być zwołany i sejm chorwacki i zezwany do wysłania delegacji do Rady wiedeńskiej. O zwolaniu sejmu węgierskiego dotąd nie nie słyhać. Pierwej zamierza rząd przeprowadzić organizację sądową, i całą administrację polityczną w komitatach oddać ludziom, zupełnie podzielającym dążność, obecnie kanclerza wiedeńskiego. Potem dopiero nastąpią wybory nowe do sejmu i zwołanie sejmu.

Ziemie polskie.

Warszawa. Z ogłoszenia komisji przychodów i skarbu z d. 26. sierpnia wyczytujemy, że w Królestwie ogromna część podatków zalega, nawet tych, których spłatę na raty rozłożono. Zarazem ogłoszenie to grozi surową egzekucją od d. 13. października tym, którzy zaległości podatkowych nie uiszczą, z tym dodatkiem, że kary od wszystkich zaległości liczone są w r. 1864 po 2% na miesiąc, a po 1 1/2% od tych, od których procent jest pobierany. Nikogo nie zdziwi ogrom zaległości podatkowych w Królestwie przy przerwanym ruchu prywatnym i handlowym, przy trudności o robotnika, braku kredytu i targu. Trudno wszakże pojąć, dlaczego owa ogromna kara na zalegających utrzymana została dotychczas, kiedy cztery już temu miesiące, jak kar najwyższym reskryptom do Berga i wojska uznał Kongresowkę za uspokojoną — a wszakże owe kary tylko dlatego rząd moskiewski tak wysokie naznaczył, że podatki wnoszone nie do kas moskiewskich, ale innych: nie była to egzekucja zwyczajna, ale kara polityczna. Powód ustał, a więc i skutki ustać powinny. Wszakże kto dziś zaległości samej uiścić nie jest w stanie, ten tem mniej tej kary ogromnej nie uiści, chyba, że mu majątek zlicytują. Czyżby szło tu tylko o to wywłaszczenie? Niech będzie ruch ogólny wyzwolony z pęt, niech nastanie rząd prawdziwy, nie wojenno-policyjny, niech stosunki własności będą uregulowane i ustalone, wówczas i grozić karami nie będzie potrzebą, podatki będą zapłacone, bo będzie z czego.

Czem się podnosi byt ogólny i możność płacenia podatków, wskaza listy zastawne polskie, które teraz, kiedy zapędy komunistyczne komisji właścicińskich bywają hamowane i ogłoszone tak zwany „wypis z protokołu“ tj rozporządzenie komitetu urządzającego, biorące w opiekę prawa trzech osób wobec ukazów z dnia 2. marca, czego dotąd nie było, teraz dźwignęły się z upadku i stoją niemal al pari. Opowiadają za rzecz pewną, i upewniają o tem warszawscy korespondenci do pism niemieckich, że członkowie komitetu urządzającego, którzy tutaj przybyli pełni nienawiści i pogardy dla Polaków i polskiej administracji, przypatrzwszy się trybowi admini-

stracji w Kongresowce, ochłonęli z tajemniczości i pogardy, owszem z uszanowaniem o niej mówią, nie wstydząc się wyznaczyć, że im się tutaj uczyć potrzeba. Cóż zdają, kiedy to uczyć właśnie rządzący?

Niech zresztą dzienniki rządowe nie podkopują ufności, iż stan obecny zmienionym, że kiedyś lepszy będzie, niech nieszczerzonymi obecnemu nie urągają. Tak np. *Dziennik Warszawski* podnosząc błogie skutki stanu wojenno-policyjnego, który zwie reorganizacją policji, a mianowicie wieczne zamknięcie domów w Warszawie, co zwie ścisłym nadzorem nad stróżami kamienicznymi; na dowód tych błogich skutków stawia to, iż stróż ci, mając teraz czas, zamiatają po kilkakroć dziennie ulice przed domami koni i gnoj z dziećmi, wynoszą w koszach i ogrodnikom sprzedają. I to zamiatanie ulic kilkakrotnie i sprzedawanie ogrodnikom gnoju zwie *Dzienn. Warsz.* do słownia (w osobnym artykule w num. z d. 30. sierpnia) „drobnymi na pozór, a w istocie ważnymi skutkami, dążącymi do polepszenia ogólnego bytu lub wygodę mieszkańców, pośród wielu zmian korzystnych z reorganizacji zarządu i służby policyjnej wynikłych.“

Najświeższe doniesienia z Królestwa znajdujemy w korespondencji *Gaz. Wroclawskiej* z Warszawy d. 30. sierpnia, w której czytamy między innymi:

„Znowu pojawiła się jakaś drukowana odezwa rewolucyjna, nie wiem czy przez naczelnika miasta, czy przez kogo innego, wydana i w dość znacznej liczbie rozszerszona. Wywołała jednak raczej oburzenie, gdyż uważają teraz takie odezwy za fanfaronadę lekkomyślną, która tylko do wściekłości pobudza rząd moskiewski i panowanie stanu wojenno-policyjnego przedłuża. Policja robi wielkie wysiłenia, aby odkryć drukarnię, z której wyszły ostatnie proklamacje i druki rewolucyjne; między innymi, każda z każdej drukarni wziąć po kilka liter z każdej wielkości abecadła dla porównania z drukami rewolucyjnymi. Dla nas zresztą jest to tylko dowodem, że nigdy i nigdzie najgroźniejszy i najrozleglejszy stan wojenno-policyjny nie zdoła przeprowadzić absolutystycznej myśli rządu, i że dla oparcia swego musi sobie utworzyć w kraju partję znakomitą, a tej środkami wojenno-policyjnymi nie utworzy, a gdyby utworzył, to wpływu jej nie zjedna.“

Kronika.

Nowa scena polska. Dowiadujemy się z *Krak. Ztg.*, że artysta dramatyczny p. Feliks Benda, który przez długolnietni przeciąg czasu był członkiem sceny krakowskiej, założył nowy teatr prowincjonalny polski, który stał się przebywać będzie w Czerniowcach. Oprócz teatrów we Lwowie i Krakowie, liczy tedy Galicja trzy prowincjonalne teatry polskie: pp. Łobojki, Woźniakowski i Bandy; i jeden ruski p. Baczynskiego, który także odbywa teraz przedziśnią po wschodniej części kraju.

Fanna Helena Zawieszanka znana śpiewaczka, Polka, ulubienica publiczności w Pradze, gdzie jest śpiewaczką przy operze, ma opuścić teatr czeski. Jak donosi *Swoboda*, dzieje się to w skutek nieporozumienia z kapelmistrzem opery praskiej, panem Mayerem.

Opuśczone dziewczę. Na Grodeckim znaleziono dnia 31. lipca dziewczynkę półtoroletnią, ubraną tylko w koszulkę i oddano ją do urzędu miejskiego drugiej części. Ponieważ wszelkie poszukiwania rodziców okazały się płonne, więc ochrzczono znalezione dziecko w kościele św. Anny i nadano jej nazwisko Olga Lipska. Dziewczynka ta ma jasne włosy, niebieskie oczy, i gdy ją znaleziono, była bardzo mizerną i miała wyrzuty na twarzy. Prawdopodobnie zostało to dziecko z umyślnym opuszczeniem. Wszelką wiadomość o niem należy podać stosownym władzom.

Proces prasowy. W Pradze odbywała się ostatnimi dniami ostateczna rozprawa w procesie przeciw czeckiemu dziennikowi *Narod*, wytoczonym przez naczelnika powiatowego z Prerau o urazę honoru. *Narod* doniósł był, że pan naczelnik „kolportuje“ bardzo gorliwie urzędowy dziennik *Morawskie Nowiny*, i że tym sposobem przysporzył im już około 40 abonentów. Prokurator wniosł, aby sąd skazał pana Kienbergera, redaktora *Narodu*, na 2 miesiące aresztu, zastrzeżonego jednorazowym postem, a pana Kobera, nakładcę, na grzywnę 60 złr. Sąd uznał obwołanych niewinnymi.

Zajęcia w młodym Bolesławiu. *Swoboda* donosi, że znany z swych zajęć z bęsedą w Młodym Bolesławiu, pan starosta Komarski, podał sądowi karnemu spis członków tejże bęsedy, którzy namawiali lud do oporu w płaceniu podatków. Toczy się także dalej śledztwo przeciw

osobom posądzonym o wspomaganie składkami polskiego powstania. W procesie o urazę honoru, który ze swej strony wytoczyła bęsedą panu Komarskiemu, odbyły się już wstępne przesłuchania.

Przy rozruchach w Belfaście, w Irlandji, otrzymało 148 osób rany od kul. Z ranionych umarło już 7, a wielu znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Miasto podziemne (przedpotopowe, na wyspie Martynice), o którym nie jeden cokolwiek już może zasłyszał, opisane jest przez Anglika N. P. Willis w jego dziele pod tytułem: „Wycieczka zdrowia w tropiczne kraje“ (A Health-Trip to the Tropics) w następujących wyrazach: „Że owa olbrzymia jaskinia musi być przedpotopowym pomnikiem cywilizacji, która, jako miasto, przez rzeczywistych zamieszkańców była olbrzymów, i tylko pochłonięta została nagłym trzęsieniem ziemi i zasłonięta od zniszczenia potopem ogromną górą, powołaną przypadkiem na nią — najmielszy fantastyk nie łatwo temu uwierzy, a przecież tak jest. Wszystko wewnątrz zachowało jak najdokładniej pewne architektoniczne kształty. Nie jest to nieformalna podziemia jaskinia, surowa i brudna, tylko rząd niezmiernych sklepionych piwnic, komnat, ganków, placów, luków i ulic, wykutych w ogromnych skalach, ale świadczących o planie i proporcji przedpotopowego grodu. Nie jest to prosta jaskinia, jest to miasto w ruinach, miasto, któremu odjęto słońce, księżyc i gwiazdy, a nad którym powstał i zstąpił się świat nowy. W skutek jakich szczególnych praw owa olbrzymia i pełna tajemnicy architektura, majestatyczne dachy i pokrycia zachowały się przez lat tysiące, zostało to jeszcze dotąd dla każdego wędrowca cudem i nierozwiązaną zagadką. Zaden z naszych architektów nie potrafiłby wyciągnąć i podeprzeć takich luków. Wszystko tu harmonizuje z sobą. Widny styl, estetyka i pewna szkola. Filary i łuki, galerie i chóry mają dokładną tajemniczą symetrię. Ulica za ulicą, miła za miłą (angielskie) rozciągają się wzduż miasta, a wśród ich budowy zdaje się, że natrafiono na jakies nadzwyczajne odkrycia, że je budowano na jakichś ruinach i domowych sprzętach, które u odwiecznych mieszkańców zostając w użyciu, nie straciły jeszcze swojej pierwotnej formy. Można całość tę nazwać olbrzymiem Herkulanum i Pompei, pogrzebanem naprzód przez wałce się góry, a potem zalaniem potopem. Iż tu materji dla poetów nowego Zachodu! Na Parnas dla nich stoi otworem gotowy dom, wspaniale i bogato umeblowany. Nie dostaje w nim tylko jeszcze poetów.“

Falserz monety. Policji udało się d. 30. sierpnia schwytać we Lwowie falserza pieniędzy, jakiegoś żyda moskiewskiego. Przepięć oddano już sądom.

Morderstwo. Donosiliśmy już, że pod Przemyślem obok mostu przez Wiar, znaleziono nieżywego strażnika kolei żelaznej. Zabity, imieniem Jan Wabec, miał wielką ranę w czaszce, zadaną jakimś narzędziem. Strażnik kolei, Jurko H., który stawiony przed komisją, zmieszał się mocno i chociaż odbywał z zamordowanym równocześnie wartę nocną, nie umiał żadnych podać szczegółów, tudzież Waśko J., robotnik przy moście nad Wierem, który z zamordowanym miał przed 8 dniami gwałtowną sprzeczkę i zamordowaniem mu groził, zostali jako podejrzani aresztowani i w ręce sądu karnego oddani.

Dziennika Litereckiego wyszedł numer 39, z dnia 2. września, i zawiera: 1) William Szekspir, przez Wiktora Hugo, 2) Kupiec z halickiej ulicy, przez drugą (pewnie) 3) Nocna przysłoga, frazka, przez Henryka Strokę, 4) Wspomnienia studenta moskiewskiego, 5) Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, 6) Pompei (korespondencja), 7) Przewodnik.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 1. września. Król pruski przybył dzisiaj do Baden-Baden z ministrem Bismarkiem, gdzie zabawią do 10. b. m.

Mecklenburg rości sobie pretensje do Lauenburga. Wkrótce ma zgłosić je do Bundestagu. Przyszła załoga księstw składać się będzie z dwóch pruskich brygad piechoty i jednego pułku kawalerji, jednej brygady austriackiej piechoty i pułku kawalerji, oprócz innej broni odpowiedniej.

Provincial Cor. pisze: „Monarchowie Austrii i Prus chcą pozostawać w prawdziwym związku przyjacielskim, przekonani, iż na tem zyskają ich własne państwa i Niemcy. Austrija nie potrzebuje zazdrośnym okiem patrzeć na wzrost potęgi, której przyniosła sobie Prusy przyszłym stosunkiem do nowego Szelewik-Holsztynu, a Prusy nie wiele znowu kosztować będą energiczne popieranie Austrii w jej zadaniu niemieckim na Południu i Południowym wschodzie.“

Berlin 1. września. Donoszą, że car

moskiewski prosił króla pruskiego, ażeby przedłużył swój pobyt w Baden Baden w celu zjazdu obydwu monarchów w Darmstadt.

Tu rym 1. września. Wiktora Emanuela i księcia Kuze oczekują na jesień w Paryżu.

Duński folkething przed zamknięciem rady państwa uchwałił jeszcze następujący wniosek do rządu: Folkething wyraża swą ufność, iż rząd będzie umiał przy zawieraniu pokoju obronić naturalne i święte prawo narodowości duńskiej, tak Duńczyków w Szelewiku, jak i w enklawach jutlandzkich, prawo rozstrzygnięcia o swym losie swobodnym głosowaniem według obwodów lub gmin. Folkething poleca więc rządowi wniosek 119 Duńczyków ze Szelewiku. Podobną rezolucję uchwałił i Landthing przed zamknięciem rady. Rezolucje te przyjęto jednogłośnie. Ministerstwo duńskie ma nowy powód domagania się przy układach pokojowych w Wiedniu pewnych ustępstw dla polnocnego Szelewiku. Żądania Austrii i Prus, aby Danja podzieliła się z Szelewik-Holsztynem swą marynarką wojenną i dochodem ze spłaty cła na Sundzie, duńscy pełnomocnicy odrzucili kategorycznie, groząc nawet zerwaniem układów. Z Wiednia donoszą, że Austrija i Prusy odstąpiły już od tych żądań. Pomimo tego zasły nowe jakieś trudności. Dalsze bowiem konferencje pokojowe w Wiedniu są zawieszane. Pełnomocnicy duńscy wysłali jednego z swych pomocników do Kopenhagi po nowe instrukcje, i czekają jego powrotu.

Podług innych wiadomości zawieszenie układów nastąpiło w skutek zyczenia czy za zgodą Austrii, która niedowierzając zabiegom pruskim chce wyczekiwać skutku konferencji cłowej, która w przyszłym tygodniu odbyć się ma w Berlinie i na którą wyjeżdża rada nadworny pan Hock. Tam austriaccy pełnomocnicy przedłożą od razu taryfę cłową. Austrija wtedy przystąpi do związku cłowego, gdy Prusy tę taryfę cłową przyjmą. Lecz przyjęcie tej taryfy pociągnąć musi za sobą zupełne odrzucenie traktatu handlowego prusko-francuskiego, a w dalszym skutku i możliwe zerwanie Prus z Francją. Czy Prusy obecnie zdecydują się do tak ważnego kroku?

Z Wiednia donoszą, iż poseł francuski ks. Grammont miał w ostatnich dniach kilka konferencji dłuższych z posłem pruskim. Książę Grammont wyjeżdża w tych dniach za dłuższym urlopem do Francji.

Börsenhalle przypisuje szczególniejsze znaczenie do wzajemnego zbliżenia się gabinetów Turynu i Paryża, uważa jednak wiadomość, jakoby ten związek miał na celu kwestję rzymską, za czczą pogłoskę czyli raczej za pokrywającą planów istotnych tych obu dworów. Nie o Rzym — mówi *Börsenhalle* — ale o Wenecję chodzi włoskim dyplomatom, ministrom i generałom w ich misjach na francuskim dworze, a misje te mogą się od pobytu Napoleona w Wichy w uderzający sposób. Kwestja rzymska wstąpi dopiero na porządek dzienny po kwestji weneckiej. *Börsenhalle* przeczuwa nawet, że w Paryżu czynią przygotowania do dyplomatycznego poruszenia kwestji weneckiej i że z przygotowaniem temi stoi w związku zamierzony zjazd króla pruskiego z cesarzem Napoleonem. Przy tej sposobności będzie najpierw usiłował Napoleon zasiągnąć szczegółów o skutkach zjazdu wiedeńskiego a potem spróbuje poróżnić Austrię i Prusy na przyszłość. Powodzenie tej próbki zawisło od tego, co stanęło na jeździe wiedeńskim — dlatego też zasługuje na uwagę skwapliwie powtarzane przez organ pana Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* oświadczenie, że odwiedzin pruskie w Wiedniu miały politycznego znaczenia, że mówiono wprawdzie, jak to między ludźmi bywa o polityce, ale żadnej nie powzięto uchwały.

Independence, która p. yzynać się sama do inspiracji rządu francuskiego, zapowiada przeciwie reformy na polu administracji handlu i przemysłu we Francji. Reformy te mają uprzędzić rozszerzenie politycznej wolności. Do tego zaś potrzebuje Francja przede wszystkim pokoju i porządku w finansach i ztąd też przez długi czas nie będzie się miaszać w obec spraw, chyba w razie niebezpieczeństwa, czego jednak obawiać się niema powodu, gdyż jak zapewnia Moskwa, niema mowy o koalicyi, a bez koalicyi niema mowy o wojnie przeciw Francji.

Królowa angielska wyjechała w towarzystwie księcia i księżnej Koburgskiej do Szkocji.

Do *Gen. Corr.* donoszą z Londynu, iż królowa wielce jest niezadowoloną z księcia Walii, który wbrew jej radzie a nawet prośbie postanowił udać się do Kopenhagi. Za namową lorda Palmerstona, który niechętnym okiem patrzył na tę podróż — gdyż księciu Walii zwykł czynić na przekór lordowi Palmerstonowi — wnieśli się królowa w tę sprawę i czuje się podwójnie dotkniętą, że to było nadaremne.

Z Nowego Jorku znowno o jednej kłesce północnych donoszą dzienniki. Grant 19. sierpnia posunął się ze swą armią na tyły armii Południowych i nagłym napadem zajął pozycję na kolei Wildońskiej prowadzącej z Petersburga na południe. Lecz armia Południowców uderzyła na Granta, wyparła go z tej pozycji, zadawszy mu znaczną kłeskę. Grant, wedle źródeł północnych, miał utracić 3000 ludzi. Kłeska ta musiała być dotkliwą i równać się rozbiciu, kiedy z Nowego Jorku donoszą dla uspokojenia, że Grant znowu zformował się i zajął swe stanowisko.

W dolinie Senandoah wódz Południowych Early, wzmocniony znacznie, posuwa się ku Potomakowi. W Marylandzie panuje ztąd wielka trwoga. Widać iż Sheridan nie jest w stanie wstrzymać pochodu, pomimo iż wzmocniony został dywizją z armii Granta. Ciągłemi kłeskami korpus jego, przez połowę z milicyi złożony, ma być mocno zdemoralizowany.

W zgromadzeniu narodowym greckim w Atenach spowodowało energiczne wystąpienie ministerstwa w celu przywrócenia porządku, niesnaski. Dwudziestu dziewięciu członków ze stronnictwa opozycyjnego napisało list urażający do króla. Namiętność w opozycji nie znajduje już wszakże stronników. List niedelikatny posłów opozycyjnych wywołał wielkie niezadowolenie w stolicy a następnego dnia wyraziło zgromadzenie narodo- większością 193 głosów przeciw 27 oburzenie, jakim przepełnił je ten list; 28 postów nie głosowało.

Moskiewski *Inwalid* wspomina z wielkiem zadowoleniem o zaszczytnym przyjęciu, jakiego doznali oficerowie unionistycznych Stanów Ameryki w Petersburgu. Poseł amer. Clay wyraził się przy tej sposobności na bankiecie: „Naród amerykański wymawiać będzie zawsze z entuzjazmem imię Aleksandra II., oswojonego swego ludu i pocieszyciela ludzkości.“ W innej mowie wyraził się znowu pewien p. Bergh o północno-amerykańsko-moskiewskich sympatjach w następujący sposób:

„Każdy szukał powodów tej sytuacji. Mimo to łatwo będzie fakt ten wytłumaczyć. Moskwa i Zjednoczone Stany jedną idą drogą. Oboje dążą ku chwili, w której nie będzie wojen między narodami i tylko pokój i szczęście panować będą. Na tem to zasadzają się te sympatje tak zagadkowe dla Zachodu.“ Jak widać pan Bergh także nie wyjaśnił tej zagadkowości. —

Z Werony piszą do *Pressy* pod d. 30. sierpnia: „Mówią, iż garnizony w południowym Tyrolu i w judikariach będą wzmocnione a granicę lombardzką, tyrolską i szwajcarską obsadzą większymi siłami. Wzmacniają także patrole nad Padem i jeziorem Garda, ponieważ stronnictwo ruchu ciągle usiłuje broń do Wenecji przemycać, a nad Padem nie ma i dnia, żeby pod rozmaitemi formami nie zdarzały się usiłowania podobne, tak, że potrzeba największej czujności władz do przeszkodzenia temu.“

Moskiewski *Kiewlanin* żali się, że od roku nie przeszły żadne dobra przez Polaków posiadane w ręce moskiewskie. Jak wiadomo obiecano Moskalom nabywającym dobra polskie, prolongację długów bankowych i koronnych, któreby ciężyły na zakupionej ziemi. Ponieważ ułatwienie to nie pomogło, więc *Kiewlanin* proponuje, aby udzielano zaliczki pieniężne także i tym moskalom, którzy zakupują nieobdłużone dobra polskie. Z rozpaczą wola *Kiewlanin*: „Rozprzeźrzyjcież przeciw zakres możebności wydarcia Polakom ich dobr!“

Część urzędowa.

Licytacja u Zarządu c. k. fabryki tytoniu w Winiakach na dostawę 3,990, 269 i 340 bel bibuły. Termin 27 września 1864.

Spis osób we Lwowie zmarłych, a w dniach następujących zameldowanych od 16. do 21. sierpnia 1864: Stawarska Józefa, krupiarzka 23 l. m., na zapalenie macicy. Erben Marja, klucznica, 36 l. m., na szkorbut. Kuffka Paulina, dzieć urzędniczą, 9 m., na suchoty. Sawicki Władysław, dzieć rzeźnika, 4 l. m., na wrzody. Roedl Paweł, dzieć szwaczki, 2 m., na biegunkę. Bobek August, dzieć żołnierza, 20 dni m., z braku sił żywotnych. Maniarz Franciszka, wyrobnica, 70 l. m., na suchoty. Murawska Apolonia, z domu ubogich, 74 l. m., ze starości. Stypulski Franciszek, czeladnik ślusarski, 32 l. m., na suchoty. Mazur Sebastian, sadownik, 40 l. m., przez spadnięcie z drzewa. Iwasów Teresa, żona woznego, 40 l. m., przez uduszenie. Markowska Franciszka, dzieć wyrobnika, 14 dni m., z braku sił żywotnych. Łapczak Józef, dzieć wyrobnika, 7 m., na zapalenie płuc. Kozaczanko Leon, dzieć wyrobnika, 6 l. m., na wędę w głowie. Bugnowska Apolonia, dzieć wyrobnika, 7 dni m., z braku sił żywotnych. Williseb Goldberg Scheindel, wdowa po machlerzu, 62 lat m., na tyfus. Sternbach Chaję, wdowa po machlerzu, 60 l. m., na wodną puchlinę. Weinberg Moses, sł. żący szkolny, 72 l. m., na zapalenie mózgu. Sokal Hinde, uboga, 50 l. m., na wodną puchlinę. Reissler Schifre, żona machlerza, 32 l. m., na suchoty. Hibel Saul, dzieć wyrobnika, 2 1/2 r. m., na zapalenie mózgu. Woller

Leib, dzieć wyrobnika, 9 l. m., na zapalenie mózgu. Kermes Brandel, dzieć wyrobnika, 9 l. m., na zapalenie mózgu. Menkes Basie, dzieć wyrobnika, 3 m. m., na biegunkę. Schleyer Hersch, dzieć wyrobnika, 2 l. m., na zapalenie mózgu. Menkes Leib, dzieć wyrobnika, 9 m. m., na zapalenie płuc. Katz Hersch, dzieć wyrobnika, 8 m. m., na suchoty. Brenner Jakob, dzieć wyrobnika, 1 r. m., na ospę. Reitzes Abraham, dzieć wyrobnika, 9 m. m., na konwulsje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 31. sierpnia. (Okowita nierętkyfikowana 30—33gradowa, Przeszłyki, nadeszły z ostatnim miesiącem podług umowy, wpłynęły znowu na spadek cen bardzo znaczny, bo 2 kr. na gradusie. Gotową kartoflaną, loco Wiedeń, ceniono po 44 1/2 — 44 1/4 kr., a w końcu nawet tylko po 44 kr. za gradus w wiadrze bez beczki. O umowach na dostawę późniejszą nie słyszałem. W ogóle zrobiono tu słuszną uwagę, iż jakkolwiek zawieranie umów takich na dostawę późniejszą jest pożyteczne dla rozszerzenia handlu, skutkiem jednak okazuje się bardzo dotkliwym dla targowicy w czasie terminów zapadających. Zawsze prawie w takich razach więcej napływie towaru, niż rzeczywiste potrzeba, a rozpowszechnienie tego rodzaju praktyki kupieckiej jest przyczyną spadku cen.)

Berno (na Morawie) 30. sierpnia. (Okowita). Handel w tym przedmiocie jest bar-

dzo słaby; notują 46—47 kr. za gradus. Na dostawę nie zawierają żadnych umów, gdyż kupcy spodziewają się spadku cen po urodzeniu kartofli i buraków u nas. W ogóle gładź ta produkcji naszej trzyma się bardzo licho, a niektórzy gorzelnie dla tego pedzą, aby nie stracić całkiem kapitału, jaki w nie włożono. Usiłowania tutejszej Izby handlowej, aby podnieść handel widać wywozem zagranicznymi, pozostały dotąd bez skutku.

Kraków 30. sierpnia. (Czynność Izby handlowej). Z protokołu posiedzenia tejże Izby, redagowanego po polsku, wyjmujemy następujące szczegóły, dotyczące posiedzenia d. 6. lipca b. r. 1) Właściciel dóbr, pan Władysław Siemowski, z Barwałdu, będący korespondentem Izby, donosi o rozmaitych niedogodnościach pocztowych w jego okolicy. Nie masz szynkarzów na przestrzeni od Bielska do Kęt. Z Oświęcimia na Kety i Wadowice do Krakowa podróżni mogą tylko jeździć nocą. Na stacjach brak pokojów podróży, i bardzo powolna jest ekspedycja. Potrzeba tam codziennej komunikacji pocztowej, zamiast, jak się dzieje dotąd, co drugi dzień. Nie masz również ekspedycji pocztowej na drodze z Izdebnika na Myślenice i Główny do Bochni. Izba popiera te skargi i postanawia wnieść je do c. k. dyrekcji poczt we Lwowie. (2) Pod d. 30. kwietnia, rb. komisja namiestnicza wezwwała Izbę do nowego do stanu kupieckiego wyboru assessorów dla gremium krakowskiego sądu krajowego, tudzież dla sądów obwodowych w Rzeszowie, Nowym Sączu i Tarnowie. 3) Dłuższa debata weszła się nad zaproszeniem deputacji gieldowej w Trzecie, aby Izba wzięła udział w urzędzie się mającej tam na rok przyszły wystawie przemy-

słowej, a respective przyjąć na siebie część kosztów tejże. Prezydujący pan Kirchmayer oświadczył z góry za przyjęciem zaproszenia. Wiceprezydujący p. Zieleniewski członek Izby p. Deiches, sprzeciwił się temu i podał dwa wnioski, które przy głosowaniu otrzymały równą ilość głosów: prezydujący więc proponuje drogę pośrednią, aby zawiadomił deputację trybunalską o możebnych ułatwieniach dla tutejszych krajowych wystawców. 4) Administracja przemysłowa zakładu w Tenczyku, prosi Izbę, aby przy sposobności nowych układów cłowych między Austrią a Niemcami starała się o zmianę wielo niedogodności w istniejącej austriackiej taryfie celnej Izba zważywszy, że próba ta po części już jest zawartą w memoriale Izby podanym do rządu, po części zaś nierealizowane na razie zawiera propozycje, odkłada ją od ręki. 5) Obrano komisję do ułożenia opinii, zarządzanej przez krakowską komisję namiestniczą o reformie wyborów do Izby handlowej. Do komisji tej należą pp. Zieleniewski, Niklewicz i sekretarz hr. Żalski, jako referent. 6) Dla podobnych ch. w punkcie 4. przyczyn, odłożono ad acta wniosek administracji wyrobów żelaza w Suchej, aby zwołać członków Izby na walną radę do Krakowa. 7) Na zapytanie komisji namiestniczej, uchwała Izba odpowiedzieć, że „śliwowiec“ nie należy do napojów propinacyjnych, i wziętą 50% winna z pod ograniczenia prawa propinacyjnego. 8) Na prośbę administracji browaru w Okocimie, postanawia Izba prosić ministerjum, aby wyrobiło urzędu moskiewskiego zaprowadzenie zniesionej niedawno pobocznej komory celnej w Sierosławicach.

— Podług oznajmienia c. k. szlacheckiego rządu krajowego wybuchła zaraza bydła rogatego w Przywozie, w pobliżu Morawskiej Ostrawy. Dla tego postanowił c. k. rząd krajowy dla ochrony kraju oprócz będących jeszcze w mocy obowiązujących środków ostrożności w powiecie oderberskim zawiesić aż do dalszego rozporządzenia odprawianie jarmarków na bydło wszelkiego gatunku, jako też targów tygodniowych w mieście Oderbergu, nie dozwalać wstępu w morawskiego powiatu ostrawskiego do Szlacheckiego rzeźniom. handlarzom bydła, oprawcom i wszystkim osobom, podejrzany o styczność z zarazą, na obronę obłąka i ostrzeżenie środki weterynarno-policyjne w całej rozciągłości. Co się niniejszym podaje do wiadomości powszechniej.

— **Sanok**, dnia 25. sierpnia. (Przebieg cen targowych.) Mac pszenicy 2 70, żyta 2 20, jęczmienia 1 70, owsa 1 21, kartofil 90 c., cetrnar siano 1 20, sąg drzewa twardego 4 70, mikiękiego 3 złr., fut miasa wółowego 12 c., miara okowity 64 ct. w drobnym handlu.

— **Wiedeń 30. sierpnia.** (Targ wiedeński na woly) Przyjęto 783 wólów węgierskich, 2308 galicyjskich, a 95 z prowincji, razem 3862 sztuk. Zakupili na targowisku rzeźnicy wiedeńscy 1347 sztuk, rzeźnicy z prowincji 1236 a osobno sprzedano 13 sztuk, zaś 500 sztuk niesprzedanych pojędzono d-l-j. Waga szarunkowa jednej sztuki wynosiła 420 do 630 funtów. Cena jednej sztuki wynosiła 100 złr. — 150 złr. Cena jednego cetrnara mięsa wynosiła 23 zł. 60 c. — 27 złr. 50 cnt. w. a.

Table with 2 columns: Kurs wiedeński, W. a. and Kurs lwowski, w. a.

Table with 3 columns: Dnia 2 września, Dnia 1 września, Dnia 1 września.

Przyjechali d. 1. września. PP. hr. Zamowski S. z Wysoka, Kostkowski Z. z Czerlan, Szymanowski F. z Dzie...

Wyjechali d. 1. września. PP. Różycki E. do Polski, Treter H. do Łonia.

Nadesłane. Miasto Kamionka Strumiłowa, zawiadczając położone przez Wgo pana Edwarta Antoniego Van-Roy... Nadesłane. Miasto Kamionka Strumiłowa, zawiadczając położone przez Wgo pana Edwarta Antoniego Van-Roy...

Tylko 4 złr. w. a. kosztuje cały los do ciągnięcia przez Wielkiego Hamburgskiego państwowego losowania.

Udoskonalona SZCZOTECZKA do ZĘBÓW Dra LAURENTIUS w Paryżu zwana Elektryczna.

Dla panów fotografów. Aptece A. Berlinera dawniej Lanerego we Lwowie powierzonej został dla Galicji skład główny preparatów i papieru fotograficznego z pierru fotograficznego z pierru...

Profesor Strasky ma zaszczyt uwiadomić, iż znnowa powrócił ze swej podróży, którąż od kilku lat przedsięwzięw w interesie swej specjalnej umiejętności i sztuki na wielkie zgromadzenie...

Tylko 4 złr. w. a. kosztuje cały los do ciągnięcia przez Wielkiego Hamburgskiego państwowego losowania.

Dnia 15. września 1864 nastąpi ciągnięcie wielkiego państwowego losowania wygranych, które w ogóle najznaczniejsze zawiera wygrane następujące: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000, 8.000, 7.000, 5.000, 3.500, 2.000, 1.500 i t. d.

Apteka A. Berlinera dawniej Lanerego otrzymała świeży transport wzmacniającej sławnej POMADY DUPOYTTRENA na porost i przeciw wypadaniu włosów...

Uwagi godnem dla wszystkich którzy nateżają swój głos, lub też przy swoim zatrudnieniu o każdej porze na wolnem powietrzu zostawać muszą. BIAŁY SYROP PIERSIOWY G. A. W. Majera

SŁAWNY BALSAM WETORYNIEGO. Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczono aprobowany i dla zdziwiająco skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbadanejszym i poszukiwanym się staje.

Przeziębienie, któryby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, racza się zbierać do jednego z głównych składów powyżej wymienionych. 365 5-0

Przeziębienie zaradzie była doskonały środek zaradczy polecenia godny. Proszek korneuburgski dla bydła

Licytacja koni stadnych. W stadninie wojskowej w Radowcach na Bukowinie jest około 40 sztuk koni nadliczbowych, całkiem zdolnych do służby...

KORDYAL PÉPSINY przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu. Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez br. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów...

Więś Korolówka położona w powiecie tłumackim, obw. stanisławowskim, powiecie tłumackim, posiadająca 454 morgów ornego pola, 33 sianozęci, 10 ogrodów, a 9 morgów pastwisk...

PILULE VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES. Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najpocześniejszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żółci, zapaleniu, niu kiesz, bolesności żołądka, wyzutem naskórnym, reumatyzm, podagra, brakości miesiącznej...

Przeziębienie zaradzie była doskonały środek zaradczy polecenia godny. Proszek korneuburgski dla bydła

Licytacja koni stadnych. W stadninie wojskowej w Radowcach na Bukowinie jest około 40 sztuk koni nadliczbowych, całkiem zdolnych do służby...